SPORTOWIEC


Mainzer i Piątek


Schulze i Liels

• 19 MARCA 1952 • NR 11 • CENA 1 ZŁ •

Popow, Siemionow, Kazancew i Moskaczenko na ostatnim treningu przed zwycięskim startem w Paryżu. Długodystansowcy radzieccy na hali AWF w Warszawie.

foto Rost

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Z całego kraju napływają dalsze zespołowe i indywidualne zobowiązania sportowców polskich dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1-go Maja.

A oto niektóre z nich:

„Przesyłamy Ci Obywatelu Prezydencie — piszą członkowie LZS woj. szczecińskiego — serdeczne życzenia i zobowiązujemy się skrócić o trzy dni wiosenną akcję siewną w naszym zespole. Również akcję likwidowania odłogów wykonamy w 5 dni zamiast w 10. Wybudujemy w naszym PGR boiska do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki oraz tor przeszkód".

...„Pragnąc 60 rocznicę Twoich urodzin uczcić jak najbardziej godnie — donoszą członkowie SKS przy państw. szkole ogólnokształc. stopnia lic. Nr 2 w Poznaniu — zobowiązujemy się: przekroczyć limit odznak SPO na rok 1952 o 50 odznak, zlikwidować wśród członków SKS-u wszystkie stopnie niedostateczne przez zorganizowanie samopomocy koleżeńskiej, wciągnąć do aktywu sportowego wszystkie przodownice nauki w szkole."

*

Trwające od piątku w nowoprzebudowanej hali sportowej Gwardii międzypaństwowe zawody tenisowe Polska—NRD zakończyły się zwycięstwem Polski 8:2. W pierwszym dniu zawodów regularnie grający Radzio pokonał trzecią rakietę NRD Fessnera 6:0, 6:2. Licis po zaciętej walce uzyskał zwycięstwo nad mistrzem NRD Sturmem 6:2, 3:6, 6:4. Piątek wygrał łatwo z Mainzerem 6:1, 6:4.

W drugim dniu zawodów tenisiści nasi zdobyli trzy dalsze punkty: Licis wygrał z Fessnerem 6:2, 6:2. Jędrzejowska pokonała łatwo Hesse 6:0, 6:2, a w grze podwójnej Radzio — Kwiatek zwyciężyli po pięciosetowej walce parę niemiecką Sturm — Schulze 6:1, 5:7, 2:6, 6:1, 6:4.

W niedzielę goście nasi uzyskali dwa pierwsze punkty: Mistrz juniorów NRD Unverdross pokonał Filipka 6:4, 8:6. Kwiatek uległ Schulzemu 1:6, 4:6, 1:6. W grze mieszanej Jędrzejowska — Piątek zwyciężyli parę niemiecką Hesse — Sturm 6:1, 10:8.

W trwających od wtorku na „Torkacie" bojach finałowych o mistrzostwo Polski w hokeju bezapelacyjne zwycięstwo odniosła drużyna CWKS, która zdobyła mistrzostwo, nie przegrywając ani jednej finałowej gry.

Do zawodów narciarskich o Puchar Karkonoszy stanęło 200 narciarzy z Kwapieniem, Raszką, Kulą, Bukowskim i Rojem na czele. W konkursie skoków do biegu złożonego pierwsze miejsce zajął Kula (CWKS), przed Hoły (Gw.), Bylińskim (Stal) i Raszką (CWKS). W konkursie skoków otwartych zwyciężył Andrzej Gąsienica-Daniel (Gw) przed Kulą, Karwackim (AZS) i Furmanem (CWKS).

W towarzyskich zawodach pływackich rozegranych we Wrocławiu pomiędzy Kolejarzem — Gdańsk a miejscowym Ogniwem Tołkaczewski ustanowił nowy rekord Polski na 200 m st. dow. w czasie 2:16,7, lepszym od dotychczasowego rekordu Gremlowskiego o 0,7 sek.

CWKS MISTRZEM W HOKEJU

W konkursie-plebiscycie „Przeglądu Sportowego" zwyciężył Zygmunt Chychła.

Dwutygodniowy turniej o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie na rok 1952—rozegrany na katowickim Torkacie — przyniósł w ostatecznym efekcie zwycięstwo Centralnemu Wojskowemu Klubowi Sportowemu, który po raz drugi z rzędu zdobył ten zaszczytny tytuł. (Na zdjęciu fragment meczu CWKS — Unia).

Nie umniejsza w niczym sukcesu wojskowych okoliczność, walkowery w niedokończonym spotkaniu z Górnikiem. Mecz ten został na dziesięć minut przed końcem przerwany przy stanie 2:2 — na skutek niesubordynacji drużyny górniczej, która niezadowolona z orzeczenia sędziów — na polecenie swego kierownictwa, zeszła przed czasem z lodowiska. To wysoce niesportowe zachowanie się hokeistów Górnika zasługuje na napiętnowanie, a w stosunku do warchołów podburzających zawodników do nie uznawania autorytetu sędziów i władz sportowych należy zastosować jak najostrzejsze kary.

Nie jest kwestią przypadku, że od trzech lat każdorazowe finały mistrzostw hokejowych rozgrywane w Katowicach kończą się z reguły skandalem, a w dalszej konsekwencji antypropagandą tego tak pięknego sportu.

Stwierdzamy z całą stanowczością, że wina leży całkowicie po stronie zespołu miejscowego. Szowinizm lokalny, tolerancyjny stosunek do tzw. „własnej" publiczności, brak dyscypliny i zrozumienia właściwości, jakie winny cechować socjalistycznego sportowca — oto z grubsza głębsze przyczyny, leżące u podłoża tych — niestety — seryjnie powtarzających się wypadków. Zwiększenie czujności i pracy na odcinku wychowawczym to najlepsza droga do wyeliminowania takich i podobnych ekscesów.

Władze sportowe muszą się zainteresować dogłębnie ostatnim wypadkiem na Torkacie, ustalić bezstronnie wszystkie okoliczności w jakich on zaistniał, a wreszcie przykładnie ukarać tych, których postępowanie naraziło na szwank dobre imię naszego sportu ludowego.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

Kilkadziesiąt tysięcy Paryżan wyległo w niedzielę na tor wyścigowy w Vincennes, by oglądać XV bieg na przełaj organu Komunistycznej Partii Francji „L'Humanité" — tradycyjną imprezę wiosenną robotniczego sportu francuskiego, która stała się już dawno — dzięki udziałowi sportowców-robotników z innych krajów — manifestacją międzynarodowej solidarności mas pracujących.

W skupieniu wysłuchano przemówienia redaktora naczelnego „L'Humanité", Marcela Cachin, który przed startem do biegu w konkurencji międzynarodowej przypomniał zawodnikom i widzom znaczenie walki o pokój i wkład, jaki wnoszą do tej walki postępowi sportowcy całego świata.

Huragany braw i owacji towarzyszą ustawianiu się na starcie zawodników. 8 pierwszych to — Popow (29:16.1), Anufriew, Sałtykow, Pożydajew, Wanin, Jewsiejew, Kazancew i Siemionow. Nasz Kielas jest 19 (na mecie otrzymuje wielkie brawa), Rusek 25, Osiński 30. Publiczność powstaje. Manifestacja na cześć zwycięzców biegu przeradza się w manifestację na cześć Związku Radzieckiego — na cześć pokoju.

Międzynarodowy bieg kobiet na 2 km, w którym pobiegły 43 zawodniczki, to również zwycięstwo radzieckiego sportu kobiecego. Pierwsza Sołopowa (7:29), za nią Załczewa — Basenko, Pietniowa i Owsiannikowa.

Według opinii fachowców Kielas wykazał jeszcze niedostateczne przygotowanie do takiego biegu.

W turnieju szachowym w Budapeszcie po dziewięciu rundach czołówkę stanowią: Heller, Keres oraz Stahlberg (Szwecja).

Mistrzostwa Francji w narciarstwie alpejskim rozegrane w Val d'Isere przyniosły następujące wyniki: wśród mężczyzn zjazd wygrał Mattis, a slalom-gigant Guy de Huertas, wśród kobiet pełną triumfatorką była Marysette Aguel.

Mistrzostwa narciarskie Szwajcarii w konkurencjach alpejskich przyniosły niespodziankę w postaci zwycięstwa Karla Gamma, nie wysłanego do Oslo, który pobił na głowę wszystkich olimpijczyków.

Mistrzostwo zimowe Moskwy w tenisie zdobył Ozierow, bijąc w finale Korczagina.

W wyścigu kolarskim „Tour d'Algérie" Polak z Francji Cieliczka zajmuje 8 miejsce w klasyfikacji ogólnej po pięciu etapach.

Ćwierćfinały piłkarskiego pucharu Francji przyniosły następujące wyniki: Rouen — Sochaux 2:1, Nicea — Valenciennes 3:0, Lille-Monaco 4:0 oraz Rennes-Bordeaux 2:2.

W mistrzostwach piłkarskich Włoch prowadzi Juventus z 46 pkt, a w szwajcarskich F. C. Bazylea z 27 pkt.

Maurice Lucien ustanowił nowy rekord Francji na 100 m na wznak czasem 1:07,0.

W koszykówce kobiecej Francja pokonała Włochy 34:41

KRAJ W PARU WIERSZACH

AZS

Pływanie. AZS (Poz.) — AZS (Łódź) 25:25.

Narciarstwo. Karwacki 9 m. w konkursie skoków o puchar Karkonoszy.

Koszykówka. AZS (W-wa) — Gwardia (Kr.) 28:66 (liga).

BUDOWLANI

Hokej. Budowlani — Włókniarz 0:5 (m. P.).

Boks. Budowlani — Spójnia 12:0 (II liga).

CWKS

Boks. CWKS — Gwardia 10:10 (I liga).

Narciarstwo. Kula — 2 m. w konkursie skoków o puchar Karkonoszy.

Koszykówka. CWKS — Kolejarz (W-wa) 71:32 (liga).

Hokej. CWKS — Gwardia 9:1 (finał m. P.).

GWARDIA

Boks. Gwardia — CWKS 10:10 (I liga), Gwardia (Kr.) — Gwardia (Szcz) 16:4.

Narciarstwo. Andrzej Daniel-Gąsienica — 1 m. w konkursie skoków o puchar Karkonoszy.

Koszykówka. Gwardia (Kr) — AZS (W-wa) 66:28 (liga).

Hokej. Gwardia — CWKS 1:9 (finał m. P.).

KOLEJARZ

Koszykówka. Kolejarz (Poz) — Kolejarz (Ostrów) 61:47, Kolejarz (W-wa) — CWKS 32:71 (liga).

Pływanie. Kolejarz (Gd) — Ogniwo (Wr) 70:87.

OGNIWO

Koszykówka. Ogniwo (Kr) — Spójnia (Łódź) 21:24 (liga).

Pływanie. Dobranowska 100 m klas. — 1:25.2. Ogniwo (Wr) — Kolejarz (Gd) 87:70. Tołkaczewski 200 dow. — 2:16.7 (rek. Pol.)

SPÓJNIA

Koszykówka. Spójnia (Gd) — Stal (Poz) 38:32, Spójnia (Łódź) — Ogniwo (Kr) 24:21 (liga).

Boks. Spójnia — Budowlani 0:12 (II liga).

STAL

Koszykówka. Stal (Poz) — Spójnia (Gd) 92:38 (liga).

Boks. Stal II — Włókniarz II 14:6 (II liga).

WŁÓKNIARZ

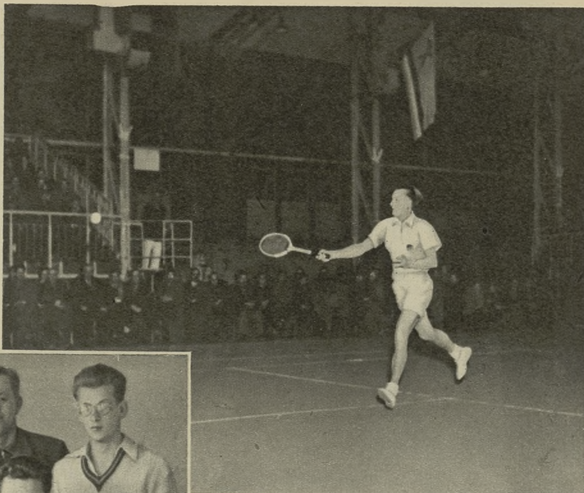
Hokej. Włókniarz — Budowlani 5:0 (m. P.).

Boks. Włókniarz II — Stal II 6:14 (II liga)

W nowowybudowanej hali sportowej „Gwardii” w Warszawie odbyło się pierwsze międzypaństwowe spotkanie tenisistów Polski i NRD.

Zawody odbywały się w niezwykle serdecznej atmosferze i zakończyły się zwycięstwem polskich tenisistów 8:2. Publiczność warszawska zapełniła szczelnie trybuny, oklaskując gorąco naszych gości. Zwłaszcza spotkanie juniorów wywołało duże zainteresowanie. Widać było, że NRD zwraca szczególnie baczną uwagę na przygotowanie swych najmłodszych zawodników. Unverdross i Schulze wygrali po walce z Filipkiem i Kwiatkiem.

Na zdjęciu Fessner



●

Tenisiści NRD i Polski. Od lewej: Filipek, Unverdross, zasłużona mistrzyni sportu Jędrzejowska, Hebda, Sturm i Kwiatek.



KASPERCZAK I CHYCHŁA WŚRÓD 10 NAJLEPSZYCH



W piątek zakończył się w Moskwie wielki międzynarodowy turniej pięściarski. W czasie trwania turnieju rozegrano 42 międzypaństwowe spotkania.

Za najlepsze przygotowanie techniczne i najlepszą postawę sportową w turnieju zaszczytnie wyróżniono w wadze muszej Bułakowa (ZSRR), w koguciej Kasperczaka (Polska), w piórkowej Malcamnowa (Bułgaria), w lekkiej Farkasa (Węgry), w lekkopółśredniej Miednowa (ZSRR), w półśredniej Chychłę (Polska), w lekkośredniej Pappa (Węgry), w średniej Korinnego (CSR), w półciężkiej Nietschkego (NRD) i w ciężkiej Soczikasa (ZSRR).

Widzimy Kasperczaka skaczącego, teraz już można powiedzieć — z radości...

42:18

MOGŁO BYĆ LEPIEJ

Pięściarze Rumunii, których jednym z najpoważniejszych atutów w walce jest wielka ambicja i bojowość, sprawili poważną niespodziankę, zwyciężając CSR i Węgrów. Polscy pięściarze wystąpili w spotkaniu z drużyną Rumunii bez Chychły, którego zastąpił Sadowski i bez Musiała, przesuniętego o wagę wyżej, którego zastąpił Krawczyk. Mimo to jednak drużyna polska odniosła zdecydowane zwycięstwo. Polacy bili się doskonale i dotyczy to nie tylko zwycięzców. Sadowski, chociaż przegrał z akademickim mistrzem świata Lincą, stoczył jednak wyrównaną walkę. Wynik 14:6 dla Polski jest raczej „łagodny” dla drużyny rumuńskiej.

Z WĘGRAMI 12:8!

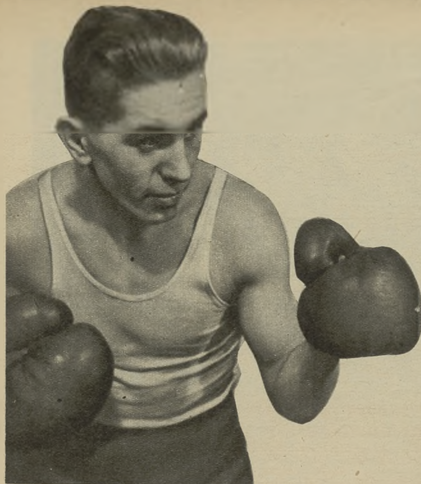
Najcenniejszym zwycięstwem polskich pięściarzy w turnieju moskiewskim było zwycięstwo nad reprezentacją Węgier 12:8. Sukces ten jest tym cenniejszy, że Polacy wystąpili bez kontuzjowanego Chychły, i mimo tego osłabienia zwycięstwo naszej drużyny było zdecydowane. Kasperczak pokonał wysoko Erdaya, Kudłacik pokonał wyraźnie Budaya a Grzelak Farkasa. Kaposci poddał się Gościańskiemu.

Zwycięstwo nad Węgrami wykazało wyższość naszego pięściarstwa, ale jednocześnie spadek formy spowodowany zbyt szybkim przestawieniem stylu walki naszych pięściarzy.

OSTATNIE ZWYCIĘSTWO

W ostatnim spotkaniu turniejowym drużyna nasza walczyła z pięściarzami Bułgarii. Drużyna bułgarska, która wystąpiła bez zawodników w wagach koguciej, lekkopółśredniej, półciężkiej i ciężkiej, przegrała z pięściarzami polskimi 16:4.

Spotkania Drogosza z Grijewem i Krawczyka z Popolicevem wykazały, że pięściarze bułgarscy wiele jeszcze muszą pracować nad techniką.



Chychla, najlepszy pięściarz naszej reprezentacji w Turnieju Moskiewskim, a szczególnie w walce ze Szczerbakowem, błysnął swą mistrzowską formą.

Chychla

I NIKT WIĘCEJ

Jaki poziom osiągnął boks radziecki stało się dla nas zupełnie jasne po drugim starciu Bułakowa z Kuklerem. Bokserzy radzieccy zostali świetnie przygotowani do turnieju i chociaż nasi chłopcy często staczali z nimi, zdawałoby się z pozoru wyrównane walki, to zawsze jednak w końcówce okazywało się, że brakowało nam szybkości lub kondycji... Poza tym pięściarze radzieccy są doskonałymi taktykami.

Kukier w drugim starciu tylko nieznacznie zwolnił tempo. Bułakow natychmiast to wyzyskał. Powtórzyło się to w walce Woźniaka z Ucrakowem i Zasuchina z Drogoszem. Po walce z Greinerem sytuacja stała się zupełnie jasna. Zorientowaliśmy się, że pięściarze radzieccy są klasą dla siebie i że nie mamy żadnych szans.

Na ringu przeciw Szczerbakowowi stanął Chychla. Natychmiast po gongu rozgorzała zacięta walka. W pojedynku wymiany ciosów Chychla jest szybszy. W drugim starciu Szczerbakow wzmacnia szybkość. Chychla nie daje sobie jednak narzucić tempa. Bije z dystansu i nie traci przewagi. W trzecim starciu na obu zawodnikach znać zmęczenie. Chychla ma jednak lepsze oddechy. Pierwsze nasze zwycięstwo widownia przyjęła serdecznymi i długotrwałymi oklaskami. Zwycięstwem swym Chychla wykazał, że tylko on w naszej drużynie posiada klasę radzieckich pięściarzy.

Po tym spotkaniu następne walki znów potoczyły się normalnym trybem. Z tą tylko różnicą, że w wagach ciężkich przewaga radzieckich zawodników była jeszcze większa.



Nie stosować diety — Kudlacik musi jeść wszystko, by jak najszybciej osiągnąć pełną lekko-półśrednią wagę, bo w lekkiej jest jednak za wolny...

Grzelak

UMIE WALCZYĆ

Spotkania pięściarzy Polski i CSR mają już swoją tradycję. Walki odbywają się zawsze w prawdziwie koleżeńskiej atmosferze i to w moskiewskim turnieju miały też przyjacielski charakter.

Turniejowy mecz Polska — Czechosłowacja miał podobny przebieg jak i we Wrocławiu. Polacy przewyższali lepszą techniką i szybkością, a zawodnicy CSR przeciwstawili się nam agresywnością i siłą ciosu. Jednak wydaje się pomimo cyfrowego wyniku, że niektórzy nasi zawodnicy więcej się rozwinęli, niż nasi koledzy z CSR. Kasperczak wygrał z Majdlochem wyraźniej niż we Wrocławiu. Grzelak wygrywając z Rademacherem pokazał boks na wysokim poziomie. Młody Niedźwiedzki chociaż przegrał, wypadł zupełnie nieźle. Drogosz przez całe spotkanie górował nad Stehlikiem. Losy walki Nowara — Kopiny rozstrzygnęły się na korzyść zawodnika CSR dosłownie w ostatniej minucie. Podobnie przegrał Jędrzejak z tą tylko różnicą, że o przegranej Polaka zdecydowały punkty stracone w pierwszym starciu.

Sumując trzeba powiedzieć, że wynik 12:8 jest raczej łagodny dla naszych przeciwników i że w najbliższym czasie trudno im będzie odrobić stracone punkty.



Sadowski swym zwycięstwem nad takim ringowym wygą, jakim jest Kralcek, wystawił sobie bardzo dobrą notę.

NRD NIESPODZIEWANIE TWARDY ORZECH

W czasie spotkania Polska — NRD wiele oklasków otrzymali nasi pięściarze. Młody zespół NRD nawet przy swej dobrej technice i wielkiej ambicji uległ nam 14:6.

Górowaliśmy nad nimi prócz techniki, siłą ciosu i wszechstronnością. Zarysowało to się wyraźnie w walce Kasperczaka z Sassem czy Sadowskiego z Waltherem. Walther chciał rozwiązać walkę na dystans, ale Sadowski zawsze jego proste wyprzedzał. Kiedy zawodnik NRD chciał zaatakować dolne partie Polaka, Sadowski zaraz na to odpowiedział podbródkowym.

Chychla, chociaż miał też bardzo trudnego przeciwnika, który chciał go zaskoczyć lawiną silnych ciosów, szybko swymi prostymi opanował sytuację. Słowem biorąc pod uwagę drużynę, byliśmy zespołem wyraźnie lepszym, a wynik 14:6 wiernie obrazuje naszą przewagę. Trzeba jeszcze pamiętać, że wielu zawodników startowało na drugi dzień po ciężkich walkach z zawodnikami ZSRR.

Z naszej drużyny przegrali swe walki tylko: Matloch, Grzelak i Gościański. Zresztą Matloch spotkał się z najlepszym zawodnikiem NRD — Debertem. Silny fizycznie Debert miał bardzo dobrą kontrę i świetnie chodził, ale żeby Matloch nie tak desperacko szedł do ataku, to walka mogłaby wziąć też inny obrót. U Grzelaka nieszczęsne uderzenie głową zdecydowało o wyniku, a Gościański przegrał walkę tylko przez złą taktykę.

Ale biorąc rzecz ogólnie, nie dajmy się ponieść sukcesowi, pamiętajmy, że pięściarze NRD robią z dnia na dzień postępy i że w najbliższym czasie spotkamy w nich na ringu bardzo groźnego przeciwnika.



Przed spotkaniem Polska — Baladas (węgierski AZS) zakończonym zwycięstwem Polaków 9:5. Stoją od lewej: Przeździecki II, Grodner, Czajkowski, Pawłowski, Suski, Kuszewski, Nawrocka i Włodarczyk.

IRENA NAWROCKA ● MISTRZYNI SPORTU

JAK TRAFIŁAM Ilonę Elek

W roku 1947 walcząc z Iloną Elek w Katowicach przegrałam 1:4. W roku następnym, w Budapeszcie — 2:4, w stolicy Rumunii 3:4. Reprezentując barwy Polski na meczu z Węgrami — 3:4. I przed rokiem — znów 1:4...

W więc po raz szósty... Zdołałam już rozgryźć jej system walki, o tyle więc spotkanie to było łatwiejsze od poprzednich. Ilona Elek prowokuje na planszy przeciwniczkę do rozpoczęcia ataku. Mając wspaniały refleks i doskonałą technikę, umie zawsze w błyskawicznym tempie obronić się przed tym atakiem. O ten więc ułamek sekundy musiałam być szybszą od Ilony.

Z tremą rozstałam się już w ćwierćfinałach, stanęłam więc do walki z Elek jak równy przeciw równemu. Nie załamałam się po pierwszym jej trafieniu i już po chwili zdołałam wyrównać. I znów przewaga Węgierki. Teraz, dwoma kolejnymi trafieniami, zdobywam prowadzenie. Ale i Elek nie próżnuje. Stan spotkania 3:3...

Stawka jest duża. Wygrana daje mi trzecie miejsce, które w tak poważnym turnieju, jak eliminacje węgierskiej kadry olimpijskiej, byłoby nielada sukcesem. W wypadku przegranej spadam na piątą pozycję...

Najbliższy touché zadecyduje. Stajemy znów w pozycji. Elek nie zmienia sposobu walki — wyraźnie mi to odpowiada. Jestem dziś specjalnie dobrze usposobiona, mam dobre wyczucie tempa — i to decyduje o moim pierwszym nad Iloną Elek zwycięstwie.

W czasie mego trzytygodniowego pobytu na Węgrzech stoczyłam kilkadziesiąt treningowych spotkań, niektóre z nich po kilka razy z jedną i tą samą zawodniczką. Miałam więc świetną okazję rozszerzenia moich wiadomości, poznania odmiennej, niż stosowana u nas, szkoły. Zawodniczki węgierskie częściej niż my biorą udział w międzynarodowych turniejach. Poznały więc lepiej od nas szkołę francuską, włoską, austriacką — są bardziej wszechstronne tak w ataku, jak i obronie. Sparringi więc z nimi dały mi możliwość poznania takich sposobów walki, jakich nie mogłabym znaleźć, walcząc nawet z najlepszymi florecistkami na planszach w kraju. Aby rozszerzyć moje wiadomości, na jednym z treningów walczyłam we florecie z samym... Gerevichem. Uzyskałam w tej walce dwa świetne trafienia.

Rutyna turniejowa — to bardzo, bardzo wiele. Dobrze więc uczyniły nasze władze dając nam szerokie możliwości poznania naszych przyszłych olimpijskich najgroźniejszych przeciwników.

Tak ja, jak i moi koledzy, wiele spodziewamy się po oczekującym nas pobycie w Związku Radzieckim.



Przerwa w treningu szpadzistów. Od lewej: Hennyey (akademicki mistrz świata), Grodner, Nawrocki, Berzsenyi (mistrz Węgier), Przeździecki II i Baltazar.

(Dokończenie z numeru poprzedniego artykułu: „Przeczytaj, a może... pobiegniesz)

Skoki narciarskie są konkurencją, która się odbywa na specjalnie wybudowanych skoczniach. Zależnie od rozmiarów skoczni, skoki są dłuższe lub krótsze, choć niezależnie od tego skok w znacznym stopniu może być podłużony przez umiejętności zawodnika, przede wszystkim w chwili wybicia się z progu skoczni w powietrze. Wtedy to narciarz w odpowiednim momencie — nie za wcześnie i nie za późno — z pozycji kucznej na rozbiegu gwałtownie się wyprostowuje, pochylając się przy tym całkowicie ku przodowi, ażeby pokonać znaczny opór powietrza.

Skok składa się z kilku faz: z rozbiegu, z wybicia się z progu w powietrze, z lotu równoległego do zeskoku, z lądowania na stromym zeskoku i wreszcie z wybiegu i zatrzymania się. Wszystkie te etapy skoku są oceniane przez sędziów obserwujących ze specjalnej trybuny cały przebieg skoków, czyli punktowane odpowiednio do regulaminu.

Na ogólną ocenę składa się nie tylko długość skoku, lecz również styl skoku, to znaczy piękna i prawidłowa pozycja ciała i prowadzenie nart. Przez upadek, lub nawet podparcie się nieznacznie ręką podczas lądowania zawodnik traci dużo punktów, a więc należy przede wszystkim dążyć do skoku ustanego.

Lot narciarza przebiega po paraboli, do tej więc krzywej powinien być dopasowany przekrój przez zeskok (którego stromość na wielkich skoczniach dochodzi do 33 stopni), ażeby zetknięcie się pary nart ze śniegiem odbywało się po stycznej i nie wywoływało większego wstrząsu. Narty do skoku są ciężkie, długie i szerokie, o trzech rowkach, ażeby na zeskoku prosty kierunek bezwarunkowo został zachowany. Skok narciarski wymaga wiele odwagi, brawury i opanowania nerwowego. Dlatego przyszli mistrzowie od najmłodszych lat zaprawiają się do skoków na coraz to większych skoczniach.

...MOŻE ZJEDZIESZ...

Bieg zjazdowy powinien być długi przynajmniej kilka kilometrów, a więc rozgrywać się może tylko w górach i to niezbyt niskich, gdzie start znajduje się gdzieś na grzbiecie szczytowym lub przełęczy, zaś meta ustawiona jest głęboko w dolinie. Trasa zjazdu powinna unikać dłuższych i wąskich dróg leśnych, szczególniej wtedy, jeżeli nie są one dostatecznie zaśnieżone.

Zjazd wyznaczony jest czerwonymi chorągiewkami nadającymi ogólny kierunek biegowi. Gdzie niegdzie na trasie zatknięte są żółte chorągiewki, które ostrzegają zawodnika przed grożącym niebezpieczeństwem, np. w miejscach gdzie wystają kamienie lub głazy, albo znajdują się jakieś wgłębienia, gdzie można połamać narty.

Nie jest rzeczą wskazaną zbyt krótka, prosta i otwarta przestrzeń zjazdowa, polegająca na jednym jakby „szusie", czyli zjeździe prosto w dół, bez zmiany kierunków, gdyż wtedy o wyniku zadecydować może raczej brawura i szczęście, a nie umiejętności techniczne zawodnika. Bardziej odpowiedni jest zjazd poprowadzony różnorodnymi stokami górskimi i pokierowany dwiema lub trzema obowiązkowymi bramkami — ażeby wynik zawodów nie był dziełem przypadku. **A. S.**



Mistrzostwa Polski. *Foto Werner*

PRZECZYTAJ, a może... skoczysz



Jan Pionka w slalomie gigancie mistrzostw. *Foto Werner*

ARCYMISTRZOWIE WALCZĄ W BUDAPESZCIE

W dniu 2 marca nastąpiło uroczyste otwarcie wielkiego międzynarodowego turnieju, poświęconego pamięci niedawno zmarłego arcymistrza węgierskiego Gezy Maróczego. Zmarły należał do najwybitniejszych szachistów na przełomie XIX i XX stulecia. Świadczą o tym doskonałe wyniki turniejowe, zdobycie dwunastu pierwszych i trzynastu drugich nagród, nie licząc wielu odznaczeń.

Należy przypomnieć takie sukcesy, jak zdobycie pierwszych nagród na wielkich turniejach: Monte Carlo 1902 i 1904, Ostenda 1905, Barmen 1905, Wiedeń 1908 i Karlsbad 1923, oraz drugich nagród w takich turniejach, jak Norymberga 1896 i Karlsbad 1907. Niewielu jest arcymistrzów, którzy rekomendują się taką listą sukcesów, dlatego też był on uważany za kandydata do tytułu mistrza świata.

Nic więc dziwnego, że turniej zgromadził wielu wybitnych zawodników, którzy w ten sposób chcieli uczcić pamięć arcymistrza.

Związek Radziecki przysłał silny zespół pierwszych pięciu zwycięzców z ostatniego championatu; przybyli reprezentanci krajów demokracji ludowej: Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier, dalej — zawodnicy ze Szwecji, Argentyny, Belgii, Anglii oraz NRD.

Lista uczestników turnieju w kolejności losowania przedstawia się następująco: 1. Petrosjan, ZSRR, 2. Keres ZSRR, 3. Pilnik, Argentyna, 4 Śliwa, Polska, 5 Heller, ZSRR, 6 Golombek, Anglia, 7. Stahlberg, Szwecja, 8. Szabó, 9. Gereben, 10. Szili, 11 Benkö, wszyscy Węgry, 12. Kottnauer, Czechosłowacja, 13. O'Kelly, Belgia, 14 Troianescu, Rumunia, 15. Botwinnik, ZSRR, 16. Barcza, Węgry, 17 Platz, NRD, 18. Smysłow, ZSRR.

Jak widzimy, turniej jest rzeczywiście silnie obesłany, bierze w nim bowiem udział sześciu arcymistrzów, a to mistrz świata Botwinnik, mistrz ZSRR Keres, Heller, Smysłow, Szabó i Stahlberg. Poza tym widzimy kilku mistrzów międzynarodowych, jak Barcza, O'Kelly, Pilnik, Petrosjan i Benkö. Należy więc oczekiwać niezwykle zaciętych walk.

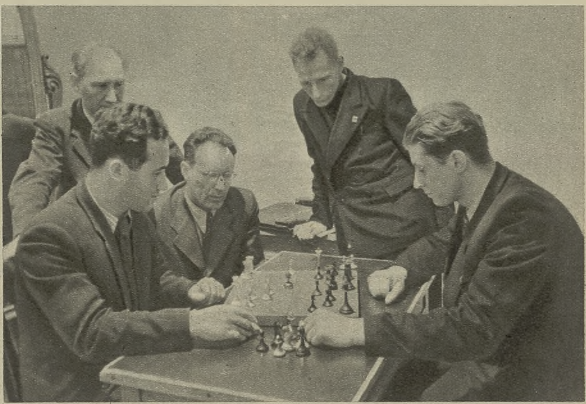
Nie wątpimy ani na chwilę, że walka o pierwszą nagrodę rozegra się pomiędzy zawodnikami radzieckimi, czyli między Keresem, Botwinnikiem i Hellerem. Wiele do powiedzenia będą mieli Szabó, Stahlberg i Petrosjan oraz Smysłow. Czy spełnią się nasze przewidywania — wkrótce się przekonamy — wiemy wszakże, że niespodzianki w turniejach, szczególnie przy wyrównanej klasie, nie są niczym nadzwyczajnym.

W każdym razie, sądząc po dotychczasowych wynikach, Keres i Heller zdają się być w najwyższej formie i to pozwala nam typować ich na zwycięzców turnieju. Mistrz świata Botwinnik, który w championacie ZSRR zajął dopiero piąte miejsce, będzie się starał wykazać, że wynik ten był przypadkowy. Dlatego z zaciekawieniem należy oczekiwać rozgrywki między tymi arcymistrzami. Smysłow i Szabó nie są zdaje się w najlepszej formie, w przeciwnym razie mieliby wiele do powiedzenia. W każdym razie powinni się znaleźć wysoko w tabeli, choć nie przewidujemy, żeby w tym turnieju zagrozili poważniej naszym faworytom. Natomiast niewiadomą jest Stahlberg, który gra nieustępliwie i twardo, dlatego należy się liczyć z wysokim miejscem szwedzkiego arcymistrza.

Jak wiemy w tym wielkim turnieju bierze udział również mistrz Polski Bogdan Śliwa. Jest to największy turniej, w którym bierze udział i zdajemy sobie sprawę, że Śliwa stoi wobec trudnego zadania. Naszym zdaniem, jeżeli nasz reprezentant uzyska w tym zespole 7 punktów bez względu na miejsce, jakie zajmie, będzie to duży sukces, gdyż — nie łudźmy się — poza Platzem z NRD nie ma tam zawodników, z którymi można napewno wygrać.

Turniej zakończy się pod koniec marca.

M. Wróbel



Stół arcymistrzów ZSRR: Heller, Botwinnik, Awerbach (siedzą od lewej do prawej). Przyglądają się: arcymistrz Ragozin i mistrz Toły Suetin.

• ODPOWIEDZI I INTERWENCJE •

Młodzi zawodnicy SEKCJI KOLARSKIEJ ZRZESZENIA SPORTOWEGO „BUDOWLANI" W GDAŃSKU opowiadają w liście do Redakcji o swej pracy. W młodej sekcji kolarskiej „Budowlanych" (sekcja istnieje dopiero od roku) nie od razu wszystko było dobrze. Początkowo interesowano się wyłącznie treningiem i zawodami, brakło elementów pracy społecznej i wychowawczej.

Po pewnym czasie młodzi zawodnicy sekcji — przeważnie młodzież robotnicza, ZMP-owcy — powołali na terenie sekcji kolarskiej „Radę Młodzieżową". Od tej pory sekcja kolarska jest jedną z przodujących w klubie. Sekcja wykonała przedterminowo i ze znaczną nadwyżką limit zdobywania odznak SPO na r. 1951. Poza tym rozpoczęto wydawanie gazetki ściennej, ruszyło życie świetlicowe.

Rada Młodzieżowa natrafiła jednak w swej pracy na poważne trudności. Planowana wieczornica sportowa nie doszła do skutku z powodu braku pomocy władz Zrzeszenia i klubu; wśród starszych członków klubu panuje dalej opinia, że wychowawcza i świetlicowa praca Rady Młodzieżowej jest w klubie sportowym zbędnym balastem, odciągającym i przeszkadzającym w treningu i zawodach.

Młodzi kolarze „Budowlanych" mają jednak piękne wyniki i na odcinku pracy czysto sportowej: dwa pierwsze miejsca w wyścigu młodzieży na 25 km na mistrzostwach Polski w Warszawie, udział aż 6-ciu młodych zawodników w reprezentacji „Budowlanych" na Spartakiadzie, jeden wynik I-ej klasy kolarskiej i 10-te miejsce w zawodach torowych na Spartakiadzie.

Młodzi kolarze szykują się pilnie do nadchodzącego sezonu 1952, planując obok udziału w zawodach zorganizowanie wycieczek w teren i organizowanie propagandowych zawodów na wsi w ramach łączności sportu robotniczego ze wsią. Nasi czytelnicy z „Budowlanych"—Gdańsk proszą nas o radę i pomoc w ich pracy, zapytują, czy ich pomysł z powołaniem Rady Młodzieżowej był słuszny.

Oczywiście tak. Każda forma pracy, przyczyniająca się do uaktywnienia działalności społecznej, pracy wychowawczej i podnoszenia poziomu ideologicznego młodych sportowców jest słuszna i godna poparcia.

Dlatego nie zrażajcie się trudnościami.

Zadaniem Was młodych jest walczyć o to, co w polskim sporcie „nowe", walczyć o pełne urzeczywistnienie hasła „sport — ważnym czynnikiem wychowania pełnowartościowego obywatela Polski Ludowej". Dlatego pomówcie z Zarządem Waszego Klubu, udajcie się do przewodniczącego Rady Okręgowej ZS „Budowlani" w Gdańsku, przedłóżcie Wasze słuszne postulaty i plany pracy, a na pewno uzyskacie pomoc.

Co do organizacji propagandowych imprez kolarskich na wsi w r. 1952, to radzimy Wam włączyć się jaknajpełniej do przygotowania i przeprowadzenia masowych wyścigów i rajdów kolarskich, jakie będą organizowane w całej Polsce z okazji V-go Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga. Bliższe szczegóły o tych imprezach znajdziecie już w najbliższym czasie w prasie sportowej i codziennej.

O wskazówki co do zimowej i wiosennej zaprawy kolarskiej zapytuje nas wielu czytelników, m. in. oprócz Was KOL. J. JUREK z ŁOWICZA, R. KAPA z ŻYRARDOWA I INNI. Chwilowo zwracamy uwagę na wydany przez GKKF podręcznik kolarstwa napisany przez inż. Fr. Szymczyka. Niezależnie od tego postaramy się poruszyć ten temat w jednym z najbliższych numerów „Sportowca".

Co do zakupu części rowerowych — sytuacja jest jeszcze istotnie dość trudna. Jednakże Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego (Warszawa, Mazowiecka 7) jest już coraz lepiej zaopatrzona. Ostatnio na przykład nadeszły piękne szosowe rowery zawodnicze z NRD wraz z częściami zamiennymi.

Cały szereg korespondentów zapytuje wciąż o możliwości zakupu podręczników sportowych oraz zaległych numerów „Sportowca". Aby nie wracać już w przyszłości do tego tematu podajemy raz jeszcze: wszystkie wydawnictwa sportowe GKKF, obejmujące podręczniki wszelkich dyscyplin sportu, są do nabycia w całym kraju w księgarniach Domu Książki, gdzie należy żądać katalogów tych wydawnictw, aby wybrać to, co komu potrzebne. Gdy księgarnie terenowe jakiejś książki nie posiadają, należy pisać do księgarni Domu Książki w Warszawie, Al. I-ej Armii 18, i prosić o wysłanie takiej czy innej książki za zaliczeniem pocztowym. Zaległe numery „Sportowca" natomiast są do nabycia w składnicy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna nr 18. Redakcja starych numerów nie posiada.

Wanin, Kazancew, Popow w Warszawie



Grupa biegaczy radzieckich w czasie treningu. Od lewej: zasłużony mistrz sportu i mistrz ZSRR na 5000 m — Popow, czterokrotny reprezentant ZSRR w biegu „L'Humanité" — Pożydajew, zasłużony mistrz sportu, trzykrotny mistrz ZSRR na 3000 m z przeszkodami — Kazancew, mistrz sportu — Anufriew oraz rekordzista świata na 30 km — Moskaczenko

NAJMILSI GOŚCIE

W AKADEMII IM. KAROLA SWIERCZEWSKIEGO

AWF gościła najmilszych gości — sportowców radzieckich. Przed startem w wielkim międzynarodowym biegu „l'Humanité", którego wyniki znamy już i podziwiamy, trenowali na hali AWF-u biegacze: Kazancew, Popow, Wanin i inni oraz czołowe radzieckie lekkoatletki.

Start lekkoatletów ZSRR w Paryżu w rocznicę Komuny Paryskiej to nie tylko fascynująca impreza sportowa, to konsekwentna braterska, internacjonalna postawa wobec ludu pracującego Francji. Od wielu lat, od lat przedwojennych, biegacze Kraju Rad biorą udział w tej wspaniałej imprezie mobilizując lud francuski i robotników kapitalistycznej Europy do walki o lepsze jutro, o wolność i pokój.

Sportowców radzieckich zawsze łączyły nierozerwalne więzy ze sportem robotniczym innych krajów, starali się oni nawet w najtrudniejszych czasach nawiązać z nimi kontakt sportowy. Przytaczamy tu korespondencję z Pragi, opisującą pobyt radzieckich sportowców w 1934 roku w Czechosłowacji.

W roku 1934 gości Proletariacka Federacja Kultury Fizycznej liczną delegację sportową ze Związku Radzieckiego. W skład jej wchodzili piłkarze, lekkoatleci i bokserzy.

Kluby sportowe oraz Robotnicze Organizacje Wychowania Fizycznego na wyraźny zakaz ze strony rządu nie mogły wziąć udziału w spotkaniach ze sportowcami radzieckimi. Do skutku doszły tylko dwie imprezy. Klub sportowy „Židenice" rozegrał, pomimo zakazu, mecz piłki nożnej z drużyną radziecką, w którym ta ostatnia zwyciężyła 3:2, oraz II Okręgowa Robotnicza Organizacja Wychowania Fizycznego w Brnie, również wbrew zakazowi, wzięła udział w spotkaniu lekkoatletycznym ze sportowcami radzieckimi. Z radzieckich graczy piłki nożnej byli wówczas w CSR bracia Starostinowie, z lekkoatletów Ozolin, z kobiet Samanowa i Karpowiczowa. Pięściarze radzieccy rozegrali kilka meczów w Pradze, Kladnie i Brnie. Wszędzie odnieśli zwycięstwa.

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Koszycach w 1934 r. cała reprezentacja radziecka została aresztowana i zmuszona do opuszczenia CSR.

*

Od roku 1935, mimo stałych szykan reakcyjnych rządów Francji, sportowcy ZSRR startują w Paryżu w biegu „L'Humanité". W roku bieżącym po raz pierwszy startują w nim również polscy biegacze.



Mistrz sportu Jewsiejew i rekordzista ZSRR w biegu maratońskim Wanin.

Biegaczka Solopowa oraz zeszłoroczna zwyciężczyni wyścigu „L'Humanité" Zaiczewa-Basenko





Debiutantka w wielkim biegu, rekordzistka świata na 800 m Pletniewa.

Posiadacz najlepszego w świecie wyniku na 3000 m z przeszkodami (8:48:8) Kazancew, faworyt olimpijski.

Foto Rost



Najlepszy z Polaków w biegu zjazdowym na Olimpiadzie Roj Gąsienica, w mistrzostwach Polski nie powtórzył sukcesu. Zajął w tej konkurencji dopiero trzecie miejsce za Ciaptakiem Gąsienicą (3:57,2) i Dziedzicem (3:01,8). Jego czas jest gorszy od zwycięzcy o pełne 6 sekund.

SPORTOWE ŁAMY O MISTRZOSTWACH

Rewelacją tegorocznych narciarskich mistrzostw Polski był Jan Raszka, któremu udało się przerwać serię powojennych sukcesów Józefa Daniela Krzeptowskiego w kombinacji norweskiej. W biegu do kombinacji zajął on pierwsze miejsce w rewelacyjnym czasie, gorszym zaledwie o 14 sek. od zwycięzcy biegu otwartego, specjalisty biegacza — Tadeusza Kwapienia.



A oto, co o tym pisze „Sport":

„Najbardziej zbliżony w ruchach do klasycznych wzorów, Tadeusz Kwapień, „liczy" kilkunastu przeciwników na trasie. To samo robią: długoręki Dąbrowski, Holeksa, Raszka i Styrczula. Józef Daniel-Krzeptowski traci sekundy, później minuty. Kwapień wzmacnia tempo, na półmetku jest nieznacznie lepszy od Raszki, który wystartował o minutę przed nim. Narciarze CWKS utrzymują wciąż silne tempo, potwierdzając dobre przygotowanie. Mimo to, Kwapień kilkunastosekundową przewagą zdobywa tytuł mistrza, a Raszka dzięki świetnemu biegowi wysuwa się na pierwsze miejsce w norweskiej kombinacji."

W slalomie specjalnym zaciętą walkę o sekundy stoczyło kilku o równym prawie poziomie zawodników. Po drugim zjeździe Ciaptaka tylko Marusarz, Roj, Dziedzic, Schindler i Płonka mogli zagrozić mu w zdobyciu tytułu. Schindler i Marusarz potknęli się na trasie, Płonka stracił tempo, a Dziedzic zawadził nartą o tyczkę tuż przed samą metą. Pozostał więc tylko Roj.

„Rzeczywiście, pojechał on wspaniale — czytamy w „Sporcie" — był szybszy, aniżeli w pierwszym przejeździe, lecz zabrakło mu jednej dziesiątej sekundy do tytułu. Stopery bowiem zanotowały jednakowe łączne czasy: Roja i Ciaptaka. Tym samym dwaj rywale podzielili się tytułem mistrza Polski w slalomie specjalnym."

FIS I po raz pierwszy od 14 lat stał się widownią bojów o mistrzowski tytuł. Wspaniałe warunki śniegowe, pewne innowacje wprowadzone na szlaku a służące do zatrzymania na pewnych odcinkach śniegu, zmniejszyły niebezpieczeństwo trasy.

„Najlepiej posmarował Ciaptak — donosi „Przegląd Sportowy" — a że poza tym umie jeździć więc wygrał zupełnie pewnie, mając prawie 4 sek. przewagi nad następnym Dziedzicem i trzecim — Rojem."

Na Kasprowym ponad 20 st. mrozu, sypie gęsty śnieg. Za chwilę start do biegu zjazdowego kobiet. Brak na nim Grocholskiej, Czechówny i Kodelskiej.

„Coś to nie wygląda na przypadek, — pisze „Przegląd" — że akurat nasze olimpijki się spóźniły. Może wydawało się im, że sędziowie poczekają?... Któż to może wiedzieć. Warto jednak zwrócić im uwagę, że start na Olimpiadzie pociąga za sobą nie tylko przywileje, ale przede wszystkim obowiązki. Obowiązki dawania na każdym kroku przykładu."

Grocholska nie popisała się także w slalomie.

„Nerwy Grocholskiej nie wytrzymały. Narciarka CWKS miała dwa upadki. Także Kowalska, Wawrytkówna i Bąkówna pośliznęły się na bramkach. Najmniej sekund straciła przy tym Bąkówna, która dzięki temu zdobyła drugie miejsce" — pisze katowicki „Sport".

Prawdziwą tragedię w skróconym maratonie (30 km) przeżył obrońca mistrzowskiego tytułu Tadeusz Kwapień.

Minimalną różnicą czasu Jan Bukowski (Gwardia), zeszłoroczny mistrz Polski w biegu na 18 km zdobył tytuł mistrza w skróconym maratonie — biegu na 30 km.



Zofia Wawrytko (CWKS) w biegu zjazdowym kobiet przyszła trzecia (5:55,6) za rewelacją zawodów Anną Schindler (5:30,4) i Zofią Marciniakowską (5:44,6).

PRZEDSTAWIAMY MŁODZIEŻ PIŁKARSKĄ

Było to w ostatnim dniu Spartakiady. Szczelnie wypełnioną widownię stadionu Wojska Polskiego porwało finałowe spotkanie o „Puchar Polski".

Huraganem braw przyjęły trybuny zdobycie pierwszej bramki. „Unia" prowadziła z Gwardią 1:0.

Pada silny, celny strzał tuż obok słupka na połowie wysokości. Bramka! Tak się wszystkim zdawało, bo nikt nie mógł przewidzieć co się dalej stanie. Jakimś kocim ruchem wybił się bramkarz „Unii", zakreślił ciałem w powietrzu parabolę i dłoń jego zdążyła wybić piłkę na róg.

Tak młody bramkarz „Unii" Edward Szymkowiak — przyczynił się do zwycięstwa swojej drużyny, zdobycia pucharu i tytułu mistrza polski.

Skąd pochodzi ten młody, utalentowany bramkarz?

Kilka lat temu na łąkach Małej Dąbrówki koło Katowic, chłopcy grywali w piłkę. Zamiast słupków bramkowych służyły im dwa kamienie lub czapki, a wysokość strzału określano „na oko" wyskokiem „bramkarza".

Najmniej kłopotu było, gdy, pomiędzy czapkami bronił Edek Szymkowiak, który jak nikt z kolegów chwytał piłki i desperacko rzucał się pod nogi przeciwnikowi.

Dobre warunki fizyczne i talent sprawiają, że wkrótce gra już w prawdziwej „bramce", w barwach miejscowej „Unii".

Baczną uwagę fachowców i trenerów zwrócił na siebie Szymkowiak we Wrocławiu w 1950 r., gdzie przed spotkaniem Rumunia — Polska grał w bramce drużyny śląskich juniorów. Jego obecni koledzy klubowi: Cieślik i Suszczyk bronili barw Polski. Młody Edek pozazdrościł im tego zaszczytu.

Przechodzi do Chorzowskiej „Unii", pilnie trenuje i już jesienią tego samego roku wyjeżdża do CSR jako rezerwowy bramkarz. Gra w Morawskiej Ostrawie przeciwko „Polonii".

Następny sezon 1951 jest pasmem dalszych sukcesów, zwłaszcza w pochodzie „Unii" do zwycięstwa pucharowego.

Bo Szymkowiak ma talent, brak mu jeszcze sztuki gry na przedpolu bramki i nieraz młodzieńcza werwa ponosi go do gry na efekt dla oklasków widowni.

Szymkowiak jest wzorowym pracownikiem w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie, dobrym i powszechnie lubianym kolegą — jak przystało na członka ZMP.

T. FORYS

Bramkarz chorzowskiej „Unii" Szymkowiak wyłapuje piłkę.

„Doskonały ten biegacz — komentuje „Express Wieczorny" — przeżywał dramat smarowy. Źle posmarowane narty ślizgały mu się na podbiegach. Koledzy ustawieni wzdłuż trasy sześciokrotnie [illegible] mu te narty. Ale bezskutecznie. Kwapień na długim podbiegu na Gubałówce opadł zupełnie z sił i zrezygnował z biegu."

Mistrzostwo Polski zdobył zeszłoroczny zwycięzca osiemnastki — Jan Bukowski (2:26,27) przed Dąbrowskim (2:27,39) i Józefem Holeksą (2:34,23). Startujący w tym biegu dwaj bracia Holeksa zajęli: Antoni 6 i Paweł 8 miejsce. Czwarty, Jan, zdobył wicemistrzostwo w „osiemnastce".

W koalicję najlepszych naszych skoczków wdarł się młody, utalentowany zawodnik — Węgrzynkiewicz.

A oto, co pisze o konkursie „Trybuna Ludu":

„Płynnym stylem skakał Węgrzynkiewicz, który zajął w konkursie drugie miejsce. Tajner, mimo niedawnej kontuzji, zdecydował się na udział w konkursie, i, przy zachowaniu dużej ostrożności, zajął czwarte miejsce, dzieląc je ze słabo skaczącym stylowo Wieczorkiem. Bardzo dobrze wypadł niedawny junior Gąsienica Daniel;"

i „Przegląd Sportowy":

„Marusarz ponad wszelką wątpliwość był najlepszy i żaden z konkurentów nie był w stanie mu zagrozić. Trudno się jednak z tego tylko cieszyć. Rzecz w tym, że tegoroczny konkurs skoków o mistrzostwo Polski, który miał być przeglądem naszych najlepszych skoczków, wykazał, że poziom tych skoczków znacznie się obniżył."



Jan Bamka (CWKS) mistrz Polski w kombinacji klasycznej (438,6 pkt.) zdystansował zeszłorocznego mistrza Józefa Krzeptowskiego (CWKS), który uplasował się na drugiej pozycji (435,2 pkt.), co dobrze świadczy o postępach naszego narciarstwa.

Wyścig nasz

Na jednym z etapów zeszłorocznego Wyścigu Pokoju zapytano kolarza Niemieckiej Republiki Demokratycznej Gaede dlaczego mimo poważnej kontuzji oka nie chciał skorzystać z samochodu sanitarnego, dlaczego mimo wielu defektów nie zrezygnował z pościgu czołówki i mimo utraty cennych minut wytrwale i z pasją dążył do mety.

„To nic, że mam pecha, największym moim zwycięstwem będzie ukończenie Wyścigu. Będzie to równocześnie mój osobisty wkład w dzieło pokoju... ”

Wypowiedź ta charakteryzuje dostatecznie uczucia zawodników biorących udział w tej wielkiej pokojowej sportowej imprezie.

Wszędzie bramy triumfalne, zieleń i transparenty głoszące hasła pokoju. Wzdłuż całej trasy publiczność gorąco witająca kolarzy, dopingująca wszystkich zawodników. Często wsie całe i całe miasteczka wylegały na trasę, by pozdrowić uczestników wielkiego wyścigu. Niejeden kolarz do łez się wzruszył widząc wzdłuż drogi maleńkie dzieci, wymachujące chorągiewkami i skandujące głośno: Paix, Pokój, Mir, Frieden..

Stał w tłumie takich jak on ludzi, wsparty na swoim rowerze. Jeszcze chwila i ujrzy ich tuż zaraz, za zakrętem najbliższej ulicy. Oto są! Jeden z kolarzy przebija dętkę.. Wyskoczył z tłumu i z uśmiechem podaje swój rower zdezorientowanemu, nie rozumiejącemu nic po polsku kolarzowi..

Dziwna to para — Vesely i Garnier. Mówią innymi językami — a jadą, jak bracia, razem. Na mecie kilkakrotnie, przed trzema laty, Garnier był o koło za Veselym. W roku 1949 na jednym z etapów, powtórzyła się ta, komiczna już w swej częstotliwości, scena. Rywale zsiadają z rowerów i jeszcze spoceni, zmęczeni dopiero co przebytą trasą, padają w braterskie objęcia. Francuz gratuluje Czechosłowakowi.

Na każdym etapie czynny przez całą dobę punkt sanitarny. Każdy znajduje tu pomoc, każdy jest dokładnie badany — obsługa sanitarna działa z sercem i wzorowo. Nie dziw później, iż gdzieś na trasie, mimo wysiłku i zmęczenia stać kolarzy zawsze na uśmiech i pozdrowienia, gdy przy szosie napotykają towarzyszący im samochód i lekarzy...

Jasne już, że z drużyny najlepiej pojadą Vesely i Ruziczka. Vesely przewraca się, rower jego na długie minuty jest nie do użytku. I oto nadjeżdża Szramek. Nie było tam słowa rozmowy — przy szosie pozostał samotny Szramek — zrezygnowawszy z własnych ambicji naprawiał rower lepszego kolegi...

Gdy w przeddzień wyścigu opuszczałem Londyn — mówił dziennikarz angielski Reg Barlett — gazety pisały o wojnie. Tu słyszę tylko jedno: braterstwo, przyjaźń, pokój!

Kar.



Kolarz jest spragniony. Ta mała dziewczynka i jej matka cieszą się, że mogą podać wodę spragnionym kolarzom.



Zostanę przy tobie, razem szybciej zdołamy dogonić czołówkę — tak myślą, nie mówiąc nic, mówią przecież innymi językami, a myślą — jednym.



To tylko mała na szczęście kontuzja. Zgoi się do... następnego etapu — pociesza zawodnika polskiej drużyny, Łazarczyka, lekarz i pielęgniarka.

Wyścig ich

Trybuny paryskiego welodromu zimowego zapełnione są po brzegi publicznością, oczekującą niecierpliwie rozpoczęcia zawodów.

Na start wychodzą zawodnicy. Rozlega się strzał i bieg się rozpoczyna.

Kolarze muszą w ciągu 6 dni przejechać przestrzeń równającą się 3.500 km po elipsie toru.

Codziennie zmienia się publiczność. Przychodzi i wychodzi, wraca i obserwuje wyniki zawodników.

Lepsze miejsca zajmują na trybunach wszelkiego rodzaju niebieskie ptaki, próżniaki żyjące z cudzej pracy i z cudzej krzywdy.

Tu — w welodromie — obserwują kolarzy, jak konie wyścigowe, a każdego zawodnika walącego się z roweru oceniają jako niezdatnego już konia.

W czasie wyścigu przeprowadza się grubsze zakłady nie tylko o to, który z kolarzy jest lepszy, ale i o to, który prędzej od innych ulegnie wypadkowi i przerwie bieg.

Wyścig taki wyczerpuje do ostatecznych granic organizm ludzki, a równocześnie działa zabójczo na system nerwowy.

Tego rodzaju zawody rozpalają najniższe instynkty na widowni i przynoszą olbrzymie dochody ich organizatorom.

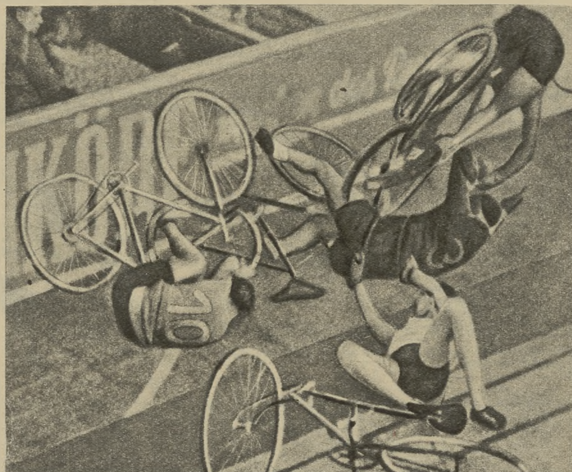
Sześciodniówka przedstawia obrzydliwe widowisko, które mógł zrodzić tylko ustrój kapitalistyczny. Im więcej nieszczęśliwych wypadków, im więcej krwi na torze, tym większym powodzeniem cieszą się podobne imprezy. A w konsekwencji prowadzi to do zwyrodnienia tak pięknego sportu, jakim jest kolarstwo.

Francuskie pismo „L'Ambiance" nazywając ten rodzaj zawodów „diabelskim kręgiem", pisze:

„Nazwa ta w sposób właściwy charakteryzuje atmosferę zawodów. Publiczność słyszy wystrzały starterów, obłędne krzyki i gwizdy rozgorączkowanych widzów, nieprawdopodobny tumult jazzowej orkiestry, tubalny głos speakera, wykrzykującego wyniki okrążeń toru — widzi w świetle reflektorów migotanie stalowych szprych kół i zgięte sylwetki jaskrawo odzianych zawodników.

Wszystko to składa się na pełną podniecenia, niezdrową atmosferę, która oszałamia widzów, napełnia ich niepokojem, a zarazem pogrąża w jakieś bezmyślne odrętwienie"

K



PAVEL PASEK

TŁUM. ZBIGNIEW K. ROGOWSKI



4:0 dla ATK

(Dalszy ciąg z nr 8)

Machlojkiewicz: To nie ważne. Ale Rapid musi wygrać za wszelką cenę. Ma kto jaką propozycję?

Mia (zwraca się do Machlojkiewicza): Proszę wybaczyć panie dyrektorze, bardzo się śpieszę... Może byłby pan tak łaskaw... Karol ma prośbę do pana. Czy nie mógłby mu pan dać jakiegoś małego zastrzyku?

Machlojkiewicz: Oszalał, czy co? Z jakiego tytułu mam mu dać forsę? (mityguje się). Chwileczkę, może by się dało zrobić. Spróbuję, dla Rapidu to zrobię!

Kręlalski: Ale co?

Machlojkiewicz: Zainwestuję w ten interes tysiączek! Rapid wart tego! Więc Karol potrzebuje pieniędzy?

Mia: Tak. Ale przynajmniej ze dwa tysiące! Tysiąc go nie urządza!

Machlojkiewicz: Dobrze, dobrze, zobaczymy. Ale dla pewności porozmawiam jeszcze z Józefem.

Kręlalski: Z Józefem? O, tam nic nie wskórasz!

Machlojkiewicz: To się mylisz! Nie będzie, bracie, taki twardy! Skończyło się ze żłobem — w tym sławnym WKS-ie. Tak, muszę to zrobić.

Mia: Nie rozumiem. To znaczy...

Machlojkiewicz: To znaczy, że Karol ma u mnie tysiączek, a może i dwa!

Mia: Naprawdę?

Machlojkiewicz: O ile potrafi być rozsądny!

Mia: Potrafi, na pewno potrafi! Już ja się o to postaram! Pan jest naprawdę pierwszorzędny człowiek, panie Machlojkiewicz, pan jest po prostu kochany! (Rzuca mu się na szyję).

Machlojkiewiczowa: (wchodzi): Koniec pierwszej połowy! (Zaskoczona). Alojzy! Nie, teraz naprawdę natychmiast idę do domu! Nie zostanę tu ani minuty dłużej! Stale starasz się mnie pozbyć, a sam oddajesz się rozpuście! Tylko baby ci w głowie a zasłaniasz się piłką nożną! Milcz, już ja ciebie przejrzałam na wylot! Dość długo byłam cierpliwa, dość długo występowałam w roli sprawozdawcy sportowego, dość mam tego! (Wychodzi).

Machlojkiewicz: Ależ, Klociu!... O właśnie teraz przerwa! Psiakrew, muszę tu zostać. Pani też się w porę wybrała z tymi czułościami!...

Mia: Czyż nie warto pana pocałować? Za dwa kawałki?

Machlojkiewicz: Jeszcze ich pani nie dostała! — Kaperowicz!

Kaperowicz (budzi się z drzemki): Ruszać, ruszać, ślamazary! (Zasypia znowu).

Machlojkiewicz: Ten jest gotów. A może ty skarbniku?

Kręlalski: Nie przeszkadzaj mi! Rozwiązuję konkurs!

Machlojkiewicz: A rozwiązuj sobie! Jak zwykle wszystko tylko ja!

Mia: Może mógłby mi pan, panie dyrektorze, od razu dać te dwa tysiące dla Karola!

Machlojkiewicz: Mowy nie ma. Z rączki do rączki — taka moja zasada! Niech go pani zaraz wywoła z szatni! Mnie tam wchodzić nie wolno! (Wypycha Mię).

Stoczes (przychodzi z trybuny do bufetu).

Machlojkiewicz: No co, panie prezesie, zadowolony pan z meczu?

Stoczes: Owszem! Obie strony grają ofiarnie i fair!

Machlojkiewicz: Hm, hm... A tak między nami — co zamierza pan zrobić, by Rapid wygrał?

Stoczes: Idę im właśnie poradzić, aby grali środkiem! Pomoc! — słaby punkt ATK, to Karol w pomocy.

Machlojkiewicz: A no właśnie! I co pan chce przedsięwziąć?

Stoczes: „Przedsięwziąć"? — Co mam przez to rozumieć?

Machlojkiewicz: A no... nic... nic. Czy pan będzie swoich chłopców dopingował i tego...

Stoczes: Owszem będę im radził jak mają grać i dopingował. Ale innych „przedsięwzięć" dziś już nie praktykujemy. (Wychodzi).

Machlojkiewicz: Będzie im, będzie im radził i dopingował! Dużo im to pomoże! To mi ładny prezes! Drużyna ledwie utrzymuje remis, wygląda na to, że dostanie lanie, a on będzie radził i dopingował!

Doczegośmy już doszli!

Kaperowicz: Ruszać się, żywiej!

Machlojkiewicz: Możebyś go jakoś ucieszył! (Wychodzi).

Szczedry (w szatni do graczy): No, chłopcy, nie pić wody i porządnie się wytrzeć! (Podchodzi z ręcznikiem do Karola). Ty jesteś zupełnie suchy! Powiedz mi, Karolu, co się z tobą dzieje? Grasz bez najmniejszej ambicji, od niechcenia!

Karol: E, tam! Dobrze wiesz, że to wszystko razem funta kłaków nie warte!

Szczedry: Co nie warte? Nie mów ogólnikami, powiedz szczerze co ci się nie podoba?

Karol: To przecież jasne, że mi się nie podoba! Gramy jak wściekli, harujemy jak woły, a żadnego uznania! Tyle było gadania, że zarząd Rapidu handlował nami jak ludzkim mięsem, ale przynajmniej forsa była! To najważniejsze! Dzisiaj nie mogę nawet dziewczynie zafundować kina, nie mogę jej nic kupić, nie mogę iść z nią potańczyć — o, to się nie podoba jeśli chcesz wiedzieć! A chłopcy, którzy grają w cywilu, zawsze jeszcze coś mają, zawsze im coś kapnie! Dlaczegóż ja właśnie mam być ofiarą tego bzdurnego, czystego amatorstwa?

Szczedry: Dobrze, powiedziałeś co myślisz, a teraz posłuchaj, co ja ci powiem!

Porucznik (niezauważony wszedł do szatni i wysłuchał końca rozmowy): Czekaj! A teraz ja ci powiem, Karolu, co nam się w tobie nie podoba! Grasz bez serca, nie podajesz, marnujesz pozycje — i w ogóle wszyscy widzą, że ci na wyniku nie zależy. A przecież dostajesz wszystko na równi z innymi.

Karol: Strasznie tego dużo! Czy to komu wystarczy?

Porucznik: Innym wystarcza — ty jeden tylko narzekasz! Przecież bronisz barw armii. A to wielki zaszczyt, Karolu!

Karol: Za zaszczyt nic kupić nie można! Jak długo mam zdrowe nogi, chcę na piłce nożnej zarabiać!

Porucznik: A właśnie w tym cała rzecz: ty chcesz zarabiać, a my chcemy sport uzdrowić! I dlatego się nie rozumiemy!

Karol: No, dobrze — zaraz wracam! (Wychodzi na korytarz).

Porucznik: Daj mu teraz spokój! Chodź, naradzimy się z chłopcami, jak grać w drugiej połowie. (Idzie ze Szczedrym do przyległego pokoju).

Karol (stoi na korytarzu, rozgląda się).

Mia: Czarli, Czarli, Czarli, bo pan dyrektor może ci pożyczyć dwa tysiące!

Machlojkiewicz: (delikatnie odsuwa Mię): Mam je tu dla ciebie Karolku!

Karol: Cudowny z pana człowiek! Wiedziałem, że na pana mogę liczyć! Zaraz mi się będzie inaczej grało!

Machlojkiewicz: Poczekaj, wolnego! Bo ja właśnie chcę, żebyście przegrali!

Karol: Co? Kto?...

Machlojkiewicz: No wy, do pioruna ATK! Nie udawaj, że nie wiesz o co chodzi!

Karol (ogląda się): Nie wiem... to nie będzie łatwa sprawa!

Machlojkiewicz: Ależ Karolu, cóż w tym trudnego? Po prostu nie dojdziesz do piłki, potkniesz się, a ich środkowy napastnik pójdzie wprost na bramkę! Potem przez chwilę będziesz grał ofiarnie — mowy nie ma, żeby coś zwąchali! Nikt ci nic nie udowodni!

Karol: O, już mnie oni pilnują!

Machlojkiewicz! Bzdura! Zdaje ci się tylko!

Karol: Gdzie tam! Szkoda, że pan nie słyszał, jak się mnie tu czepiali. A tylko mi się grać nie chciało, a cóż dopiero gdybym umyślnie grał źle...

Machlojkiewicz: A więc nie chcesz?

Karol: Szczerze mówiąc — nie chcę! Niech mi pan pożyczy te dwa tysiące.

Machlojkiewicz: Co, dwa tysiące? A z jakiej racji? Za co?

Karol: Za co? Za nic! Przynajmniej raz za nic, psiakrew! Po prostu, żeby mi pomóc!

Machlojkiewicz: Wykładam z własnej kieszeni, nie jestem bank! Nie chcesz — nie chcę i ja! (wychodzi)



Mecz piłki nożnej według Ha-Gi.

Ilustracja do nowell Jarosława Haška „Towarzyskie spotkanie", której druk w najbliższym numerze.

SPORT wśród AKTORÓW



JERZY PICHELSKI: WODA TO MÓJ ŻYWIOŁ

— Urodziłem się na wodzie. Ojciec mój był maszynistą parostatku kursującego po Wołdze. Pływam więc od dziecka, od szóstego roku życia. Pływam „po swojemu" — jakoś nigdy nie mogłem opanować stylu. Mimo to czuję się w wodzie... no, jak w teatrze — słowem wybornie. Dowód? Choćby wyratowanie trzydziestu kilku „topielców", za co otrzymałem kiedyś nawet złoty medal.

Poza tym piłka nożna, wiosła, żagle i hokej: W piłkę grałem początkowo w szkolnym klubie sportowym „Orkan", który ze względów finansowych (państwo nie opiekowało się wówczas sportem) przyłączyć musieliśmy do sekcji piłkarskiej AZS-u.

Jako członek załogi wioślarskiej WTW przyczyniłem się w $1/4$ i $1/8$ do zdobycia przez nią mistrzostwa Polski — nasza „ósemka" i „czwórka" były w tych latach (1924—1927) groźnymi konkurentami wszystkich osad. —

*

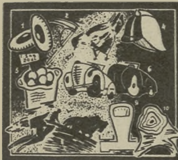
Najmłodsi nawet czytelnicy „Sportowca", choć nie mogli już oglądać sukcesów sportowych Pichelskiego, mieli przecież niejednokrotnie okazję widzieć go na boisku. Grał w wielu piłkarskich spotkaniach, z których dochód przeznaczony był na Odbudowę Warszawy, bronił barw aktorów przeciw radiowcom, aktorom cyrku, sprawozdawcom sportowym, a nawet groźnym (na ringach) bokserom.

Dziś, wierny sportowi, gra znowu — rolę Szczedrego w komedii Paska „4:0 dla ATK", której fragmenty drukujemy na naszych łamach, a którą ujrzycie wkrótce na deskach teatru Domu Wojska Polskiego w Warszawie.

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

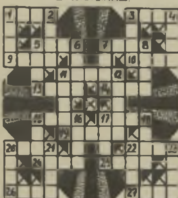
1. Paragram obrazkowy



Odgadnąć znaczenia poszczególnych 10 rysuneczków, przy czym wszystkie szukane wyrazy są czteroliterowe. Następnie w każdym z nich skreślić po jednej literze, a do pozostałych liter (bez przestawiania) dodać nowe litery tak, aby powstały nowe wyrazy (również czteroliterowe). Te dodane litery czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

„Fiedka" Skarżysko.

2. Krzyżówka.



Poziomo: 1) Pieśniarz ludowy starożytnych Galów. 3) nazwisko znanego lekkoatlety polskiego, 5) imię najlepszego sprintera polskiego, 7) część zboża, 9) inaczej: „jama", 10) strój sędziowski, 11) wychowanie fizyczne, 13) wielki obszar bezleśny pokryty trawą, 14) droga przebyta (np. przez biegacza), 15) Inaczej: „koc", 17 znany tenisista irlandzki, 19) inaczej: „konkurent", 20) nazwisko znanego narciarza polskiego, 22) zwoływanie, wezwanie, 24) formacja drużyny piłkarskiej, 25) gatunek ryby, 26) inaczej: „zagrywka" (wspak), 27) jeden ze sportów.

Pionowo: 1) znany motocyklista polski, 2) figura w kartach, 3) sprzęt lekkoatletyczny, 4) pastwisko górskie, 5) bożek miłości, 6) znany wieloboista radziecki, 7) boisko do tenisa, 8) Polak z Francji biorący udział w wyścigu kolarskim W—P 1950 roku, 11) gatunek wyżła, 12) przejście podziemne, 15) w grze w karty: stawka, ogół stawek, 16) sprzęt lekkoatletyczny, 17) hełm ochronny motocyklisty, 18) jeden z najlepszych bokserów Węgier, 20) niezbędny szczegół urządzenia sportowego do gry w koszykówkę, 21) końcowy punkt wszystkich biegów (wspak), 22) narodowość wschodnia, 23) zrzeszenie sportowe (wspak)

Karol Fiedorowicz.

Szaradziści nadsyłajcie zadania własnego pomysłu. Dla autorów najlepszych zagadek umieszczonych na łamach działu przeznaczamy specjalne nagrody autorskie!

3. Rebus „Remiza"



poświęcony Hance Hunckopf z Warszawy.

Z podanego rysunku odczytać dwuwyrazowe rozwiązanie o literach początkowych: r. o.

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek. Rozwiązania nadsyłać należy na adres redakcji „Sportowca", Warszawa, Łazienkowska 1, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy.

Rozwiązania i nagrody.

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 6 „Sportowca" z dn. 13 lutego br.:

Logogryf: Jadwiga, pokarmowy, Wisła — Marki, Lipski — Borucz, Dwicka — Legutko, Krynica — Proszin, awiator — Hadasik, portfel — Gwardia, kursywa — Kaszuba, Stanisław Marusarz.

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Wiesław Badura, Pozowice 57, p-ta Wielkie Drogi, pow. Kraków.

2) Bolesław Idzikowski, Świdnica, ul. Kołłątaja 6.

3) Włodzimierz Szewczyk, Bełchatów, Plac Wolności 21, pow. Piotrków, woj. Łódź.

4) Feliks Sabak, Warszawa, Targowa 4 m. 11.

5) Witold Marski, Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Lipowa 17-a m. 4.

6) Mieczysław Małusi, Wągrowiec, ul. Kolejowa 42, woj. poznańskie.

7) Aleksander Krasoo, Żmigród, ul. Wrocławska 14, p-ta Żmigród, pow. Milicz, woj. wrocławskie.

8) Tadeusz Sołtysik, Świdnik k. Lublina, skrytka pocztowa nr 1 „z".

9) Czesław Zaleśny, Łódź, ul. Kniaziewicza 16.

10) Ryszard Jaśko, Jelenia Góra, ul. 1-go Maja 43-e, red. „Gazety Robotniczej".

NAGRODY AUTORSKIE

za najlepsze zadania umieszczone w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu 1951 roku otrzymali:

1) A. Wonko, Słupsk, Kniaziewicza 22.

2) Józef Kowalski, Starachowice, ul. 3-ch Krzyży 10.

3) Karol Fiedorowicz, Skarżysko Kam., Daszyńskiego 116.

4) Zdz. Nogacki, Radzionków, ul. Męczenników Oświęcimia 52, pow. Tarnowskie Góry, woj. Katowice.

5) Zygmunt Jelito, Koszęcin.

6) Zb. Stasiłowicz, Poznań, Swoboda 20 m. 2.

Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej miesięcznie 1 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-512.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1, tel. 704-82. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

3-B-14938

SPORTOWIEC

OTWARTA TRYBUNA OLIMPIJSKA

DR MILLER MA GŁOS:

Człowiek posługując się wzrokiem może patrzeć, a nie widzieć, może widzieć, a nie spostrzegać, może spostrzegać, a nie umieć wyciągnąć wniosków ze swoich spostrzeżeń. Na olimpiadzie w Oslo trzeba było patrzeć, widzieć, spostrzegać. Warto wyciągnąć wnioski z tych spostrzeżeń.

Spostrzeżenia moje, jako lekarza polskiej ekipy olimpijskiej, nie ograniczają się tylko do spraw czysto lekarskich. Zbliżające się srebrne moje wesele ze sportem, pilne obserwowanie wszystkich możliwie konkurencji olimpijskich, treningów poszczególnych grup narodowościowych, rozmowy z trenerami, lekarzami i działaczami upoważniają mnie do zabrania głosu w takich sprawach, w których można byłoby mi zarzucić brak kompetencji. To też nie zamierzam twierdzić, że wszystkie moje spostrzeżenia i wnioski są słuszne. Lepsze niesłuszne wnioski i wyjaśniające dyskusje niż przemilczanie spraw, które muszą być wyczerpująco omówione.

Niestety ciągle jeszcze jeździmy na Olimpiadę po naukę. Po naukę powinniśmy jeździć długo przed Olimpiadą, aby na Olimpiadzie nie tylko się uczyć, ale i zwyciężać. Jeśli jednak i tym razem byliśmy głównie po naukę — oby ostatni raz — to nauka ta nie może pójść w las.

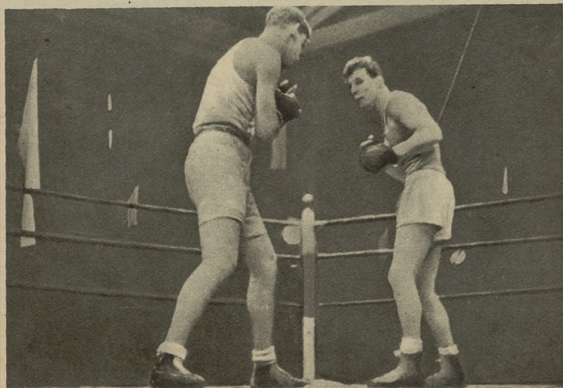
Zacznijmy od hokeja. Nie podzielam zdania, że hokeiści odnieśli sukces zajmując szóste miejsce.

Jeśli mówię, że nie był to sukces, nie mam zamiaru nic ująć z zasługi i uznania dla wysiłku, jaki ponieśli w tym turnieju nasi gracze. Stwierdzam jednak, że ci sami gracze inaczej trenowani, mogli przy zajęciu tego samego szóstego miejsca wypaść znacznie lepiej, a może nawet znaleźć się wyżej w ogólnej punktacji. Dla przyszłości naszego hokeja, dla stworzenia drużyny, która będzie walczyć jak równy z równym w czołowej grupie przyszłych turniejów, nie możemy wpadać w błogie zadowolenie z powodu tego — napozór — sukcesu. Powinniśmy przeanalizować te wszystkie ujemne strony naszej drużyny, których usunięcie pozwoli na osiągnięcie prawdziwych sukcesów.

Długie lata widziałem hokej dorywczo i tylko na meczach. Wiele się w tym czasie zmieniło: i przepisy, i technika, i taktyka i — zdawało mi się — system treningu. Ale kiedy widziałem treningi naszej drużyny w Oslo ze wzruszenia łza mi się zakręciła w oku. Przyszły mi na myśl me rodzinne strony, — Dynasy, gdzie stary Żebrowski uczył nas grać w hokeja.

Żart żartem, ale zastanówmy się poważnie. Hokej jest grą zbyt złożoną, aby nie stosować w nim bardziej złożonych, przemyślanych i opartych na naukowych podstawach metod treningu.

(c. d. n.)



Grzelak pokonał Rademachera (CSR) przekonywująco i w pięknym stylu. Spotkanie Polska — CSR przyniosło nam drugie kolejne zwycięstwo nad reprezentacją Czechosłowacji 12:8. Niedawno wygraliśmy we Wrocławiu 14:6.

Anna z USA...

AKTORKA amerykańska Jean Geters została ogłoszona za „najniebezpieczniejszą kobietę w Hollywood", a to dlatego, że w jednym filmie p. t. „Anna z Indii" wykonuje m. in.: 6 pojedynków, chłosta swego partnera Louisa Jourdana, aktorowi Gomezowi wybija wszystkie przednie zęby, strzałami z rewolweru uśmierca 17 mężczyzn, płynie dwie mile i wreszcie wykonuje 5 napadów rabunkowych.

Notatka do wiersza K. Żywulskiej „Made in USA", zamieszczonego w „Expressie Wieczornym" z dnia 6 marca br. na str. 2.



Mistrz Polski w koszykówce kobiet Spójnia (Warszawa) w akcji.

JERZY ZARZYCKI

GŁÓWNA SIŁA — KOLEKTYW

Zaszczytny tytuł mistrza Polski w koszykówce kobiet na rok 1952 zdobyła warszawska Spójnia, i trzeba przyznać, że trafił on w dobre ręce. Koszykarki Spójni były bezsprzecznie najlepszymi w całej stawce, jaka walczyła w przedbojach i finałach.

W przeciwieństwie do przeważającej większości swych rywalek — siła Spójni nie leży w posiadaniu jednej czy kilku wybitnych indywidualistek, których zwyżkująca względnie zniżkująca forma dnia decyduje o wyniku rozgrywanego w tym dniu spotkania.

Spójnia warszawska — to przede wszystkim kolektyw. Prawda, że i w nim na czoło wybijają się zawodniczki bardziej rutynowane, jak Pachlowa i Wojewódzka, jednak ich rola w zespole — w odniesieniu do innych rywalek — nie ogranicza się wyłącznie do strzelania większej czy mniejszej ilości koszy. Prawda — że są one oparciem całego zespołu w chwilach przemijającej słabości czy załamania i że potrafią porwać za sobą swe koleżanki do walki nawet w najbardziej beznadziejnej zdawałoby się sytuacji, przekazując swe doświadczenie współpartnerkom przy każdej okazji — na gorąco — w akcji, kiedy trener nie jest w stanie w tym momencie nic zaradzić. Ale nie one — jak już wspomniałem na wstępie — są tą siłą Spójni.

Siła główna — to przede wszystkim wprost idealne wyrównanie poziomu zawodniczek, a następnie doskonałe wyszkolenie techniczne i taktyczne oraz rezerwy. Pięcioletnia praca trenera zespołu — Józefa Pachli daje trwałe owoce. Obok jego wychowanek — Parszniak, Rogowskiej czy Kowalczyk, coraz częściej słyszymy i inne nazwiska młodzieży, jak Herynowska, Ratajczak, Urban i inne. Część z nich już na stałe awansowała do drużyny reprezentacyjnej — reszta może być do niej w każdej chwili powołana — bez obawy o obniżenie jej poziomu.

Te doskonale wyszkolone rezerwy — to największy kapitał Spójni, a zarazem najlepszy dowód racjonalnej i właściwej pracy zrzeszenia i trenera. Niezwykle charakterystyczną cechą koszykarek Spójni jest lotność myśli i umiejętność zastosowania odpowiedniej taktyki — w zależności od przeciwnika. Mieliśmy tego dowód w finałowych rozgrywkach, kiedy oba spotkania z najgroźniejszą swą rywalką — Gwardią, rozstrzygnęły bezapelacyjnie na swą korzyść, w przeciwieństwie do AZS-u warszawskiego i Kolejarza, które to drużyny nie potrafiły rozbić defenzywnie grającej „piątki" krakowskiej, stosującej obronę strefami.